



PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIET.

Prenumerata w Warszawie:

We wszystkich księgarniach i kantorach pism periodycznych po cenie rocznie rsr. 7 kop. 20; półrocznie rsr. 3 kop. 60; kwartalnie rsr. 1 kop. 80; miesięcznie kop. 60.

Prenumerata w Cesarstwie i Królestwie:

kwartalnie rsr. 2 kop. 50; półrocznie rsr. 5, rocznie rs. 10.

Wydawca **MICHAŁ GLÜCKSBERG**

EKSPEDYCJA GŁÓWNA W KSIĘGARNI WYDAWCY

Ulica Włodzimierska Nr. 4.

W Cesarstwie Austriackim we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta kwartalnie flor. 3; na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 80.

W Krakowie: u D. E. Friedleina; kwartal. flor. 2 cent. 75 na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 50.

W W. Ks. Poznańskim: u Leitgebera i Spół. kwartal. 5 marek.

BOŻE NARODZENIE.

W Betleem ziemi strzecha uboga
Wydaje na świat Chrystusa-Boga.

W naturze inne zakwita życie,
Chmury posępne giną w błękitcie,
Niebiańskie światło rzuca promienie,
Bo Bóg się rodzi—rodu zbawienie,
A z Nim się rodzi myśl wiekuista
Niepokalana idea czysta.
Zwątpienie pryska, jak senna mara
I w duszę ludzką wstępuje... *wiara.*

W Betleem ziemi strzecha uboga
Wydaje na świat Chrystusa-Boga.
Starzec, któremu już wzrok zamiera,
Przez czystym okiem na świat spoziera,
I silny duchem, ochoczy czynem
Chciałby skronić jeszcze wieńczyć wawrzynem,
I chciałby myślą biedz w górne światy,
I chciałby zbierać wawrzynu kwiaty.
I duch się myślą wznosi radosną,
Świat ziemski, zda się, zajaśniał wiosną,
Bo go ożywia czysta idea,
Wstępuje w duszę ludzką... *nadzieja.*

W Betleem ziemi strzecha uboga
Wydaje na świat Chrystusa Boga
I gwiazda złota przyświeca z Nieba
Świętej nauce: „jak kochać trzeba“
Ze snu długiego budzi się człowiek.
Jeden drugiemu lzy zbiera z powiek,
I ludzkość zrywa zwodnicze pęta
I na świat *miłość...* zstępuje święta.

Stefan.

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

KLESKA.

POWIĘŚĆ.

(Dokończenie).

Ach! jak ich serca biły, jak falowały ich piersi. On prawą ręką otoczył kibić jej wiotką, a ona przykneła oczy, oddając się cała upojeniu rozkoszy, pozwalającemu jej w tej chwili zapomnieć o wszystkich bólach życia, nie rozplątywała ramion, które związały szyję Andrzeja, z ust tylko wybiegał czasami szept cichy:—„Ty mój—mój!“—i garnęła się ku niemu, jakby zatonać w nim pragnęła, rozpląnąć się w jego istocie. Na chwilę rozłączone usta,

ażeby piersi tehu nabrały, łączyły się znowu i znów ich zalewała fala powrotna niewypowiedzianego szczęścia, w którym toną zmysły wszystkie, ginie o teraźniejszości pamięć. Wreszcie owładło niemi znużenie—to błogie, słodkie znużenie, jakie po długim śnie bywa, który już minął, lecz świeci jeszcze w pamięci czarodziejskim obrazem i olśniewa barw bogactwem. Już usta przy ustach nie są, tylko głowa Malwiny leży na piersi Andrzeja, rozwarłe szeroko oczy patrzą na piękną twarz ukochanego, który wzrok pełen miłości topi w jej źrenicach, drogic ręce do piersi tuli i do ust przycisną.

Teraz chwil takich, jak kania dżdżu, oczekiwała Malwina—

W pustym pałacu jarneńskim została sama z nieodstępną Miss Mary... Usługiwała jej, jak dawniej Agata, której Baczyński wolny wybór zostawił: jechać lub nie.

Reszta służby rnszyła za państwem.

Wynajęta kobieta ze wsi zajęła się kuchnią—Miss Mary zarządzała skromnymi porządkami domu. U bram wjazdowych żelazne zawisły kłódki, by żaden z sąsiadów w opuszczonym dworze gościny już nie szukał. Powoli droga zarastać poczęła: zrazu licha wydobywała się trawa, później chwasty upomniały się o miejsce dla siebie. Rozłożyły więc wzdłuż gościńca szerokie liście swoje łopiany, w poprzek porwały go krety, podatniejszy grunt czyniąc wybredniejszym roślinom. Jasno-zielone prądkie topoli wystrzeliły tu i owdzie, lecz nad tem wszystkim zaczęły górować pokrzywy i zębate liście swoje coraz wyżej a wyżej podnosić. Zawsąd opuszczenie i pustka wiać zaczęła. Zabrano nawet psy wszystkie, pozostał jeden tylko, niegdyś ulubiony wyżeł Baczyńskiego. Dziś smutna starość wywdzięczyła mu się obojętnością pana, a pysk bezzębny nie pozwalał mu nawet spełniać obowiązków stróża.

Gdy Andrzej odszedł, zostawiając drzwi otworem, a Malwina została sama w ogromnej pustej sali—stary Widu z obawą próg przestąpił, i przyczoł-

Książki dla dzieci i młodzieży.

IV.

Walek. W chacie biednej kobiety, Mateuszowej, jest syn wyrostek chory na febrę, mróz jest duży, ale nie ma tu czem palić i matka lęka się o jego życie, a on biedak nie znający położenia, prosi jej, aby rozpałała ogień na kominie, bo obok chłodu jest tu jeszcze i ciemno. Prosi też i pić, zachciwa mu się mleka, ale go nie ma biedna kobieta i idzie do pobliskiej wioski przez las z myślą, że tam mleka dostanie, lęka się przecież czy siły jej nie zawiodą i długo nie wraca. Pocziwa jedna sąsiadka bierze chłopca do siebie, sadza przy kominie, daje jeść, i pić, lecz on troszczy się o matkę i gdy noc zapadła idzie jej szukać. Otulił się starą kożuszną, chatę zamknął, a choć mróz jest silny on śpieszy przecież, bo popycha go na przód pragnienie ujrzenia matki, aż naraz spotyka w lesie starą babinę, która ciągnie sanki naładowane uzbieranymi gałęziami, lecz zachaczone o korzeń wyracają się i Janek pomaga jej podnieść je, a ona pyta go gdzie idzie? — W świat, szukać matki... brzmi odpowiedź, a staruszka mówi wtedy, że ją widziała i ostrzegała, aby nie szła do lasu, nie płakała, bo kto płacze zwykle ręce opuszcza. Dodaje też jeszcze, że zapewne już nie wróci, bo pochwycił ją wielki moczarski jeden, mróz. Walek śpieszy, co prędzej matki szukać, lecz staruszka żąda, aby jej drewka do domu zaciągnął, obiecując mu za to, że go ciepłą, smaczną strawą nakarmi i da w końcu piękny podarek, ale on nie chce nic z tego, bo śpieszy matki szukać, lecz widząc, że babina słaba jest i zimno ją prznika, zdjęty litością ciągnie sanki, aż do jej chaty, dziwnej jakiejś i chłopcu przychodzi do głowy myśl, że to jest wróżka, a ona odpowiada mu, że jest królową orzechów i bierze go ze sobą do lesistego pałacu, każe się ogrzać przed kominem. Ale on śpieszy matki szukać i przyjmuje tylko w darze orzech laskowy i igielkę osnową przy czem staruszka daje objaśnienie, że orzech go nakarmi, a igielka drogę pokazywać będzie, więc idzie śmiało, ale spotykają go różne straszne przygody, lecz przypomina mu się pieśń nabożna niegdys z matką śpiewana: „Na lwa srogięgo bez obrazy siądę i na ogromnym smoku jeździć będę“ i podniesiony na duchu wiarą w Opatrzność, puszcza się śmiało naprzód i zwycięża rozmaite przeszkody, mróz go nie zabija, bo ma gorące serce w piersi i znajduje matkę, wraca z nią do rodzinnej wioski, gdzie żyje szczęśliwy i ucziwy zawsze. Cała też ta powiastka z celem szlachetnym, wzorująca się na naszej baśni gminnej, jest w prostocie swej bardzo wdzięczna i przedstawi też wdzięcznie młodemu czytelnikowi szlachetne strony natury ludzkiej. Wydanie bardzo ozdobne nakładem księgarni Senewalda.

Wyspa tajemnicza, dzieło Juliusza Verne uwieńczone przez Akademię francuską a przełożone na nasz język przez I. Belejowską, tom gruby w trzech częściach, wydany nakładem Senewalda, przedstawia na wstępie huragan, jaki nawiedził w roku 1869 w czasie porównania dnia z nocą Europe, Azję i Afrykę. Miasta całe stawały się stosem gruzów, drzewa lasów odwiecznych padały wyrwane z ziemi, przeszło sto okrętów wyrzuciła na ląd trąba powietrzna i była to klęska, nie dająca się opisać, bo siła rozpętanego wichru przewyższyła nawet owe trąby powietrzne, które spustoszyły Hawanę w d. 25 października 1810 r. i Gwadelupę w 1825 r. Huragan spotkał w powietrzu balon, pędzony wiatrem po nad spienionymi falami Oceanu Spokojnego w d. 23 marca w 1865 r., po nad wieczorem, gdy światło słoneczne już przygasało, a on zdawał się być gnany jakgdyby jakąś nadprzyrodzoną siłą, a w łódce zwieszanej pod balonem mieściło się pięciu podróżnych, otoczonych tak gęstą mgłą, że trudno im było dostrzedz cokolwiek w koło siebie i żaden promyk światła, żaden odgłos idący z ziemi nie dosięgał ich, szubujących na wysokości 4,500 stóp po nad morzem. A było im tam bezpieczniej

na tej wysokości i opróżniali też powietrzny ten statek z wszelkich możliwych ciężarów, niemniej zaczął się wkrótce opuszczać w skutek ubytku gazu; około południa już byli tylko o 2,000 stóp po nad morzem i poczęto wyrzucać z łódki wszelkie ciężary, nawet zapasy żywności, nawet najdrobniejsze przedmioty, przecież wkrótce odległość od morza poczęła się zmniejszać coraz więcej i gdy znajdowano się już na 400 stóp po nad wodą, silny głos przewodniczącego zapytał, czy już wszystko zostało wyrzuconem?

Znajdowało się tu przecież jeszcze 1,000 franków w złocie, ale niebawem morze przyjęło je w fale swoje, lecz po chwilowym podniesieniu się w górę balon znów zaczął się szybko zniżać, już prawie, dotykał morza, gdy na szczęście wiatr dostał się do wnętrza balonu i pędząc go, płynącego w powietrzu, pchał ku wybrzeżom odległym już o paraset sążni tylko.

Lecz nagle krzyk, rozdzierający powietrze, wyrwał się z ust aeronautów, gdy statek popchnięty ukośnie oddzielił się od balonu, który uciekł gdzieś w przestwory powietrzne. Znajdowało się w łódce pięć osób i pies, a cztery tylko znalazło się na lądzie. Powietrzni ci pływacy byli to więźnie wojenni; uciekli z Richmondu, stolicy Wirginii, którą chciał zdobyć w 1865 r., generał Grant, a wycieczki ich i przygody na lądzie i falach morskich, w podziemiach pieczar i głębiach lasów, przedstawiają takie pełne przygód i wrażeń, śmiałych czynów obrazy, że chłopcy szczególnie będą niewątpliwie czytać tę książkę z zajęciem wielkim i nie bez korzyści, jaką daje zawsze czytanie ukazujące mężną siłę woli i hart ten dzielny, który w dążeniu do spełnienia przedsięwziętych raz czynów rozwija nam w sercu i umyśle szlachetne moce poświęcenia osoby własnej na korzyść pragnień, których spełnienie jest dla nas tryumfem ducha.

Przez ogień i lasy, powieść przełożona z angielskiego, a wydana nakładem Arcta jest również bardzo dobrym dla literatury dziecinnej nabytkiem. Przedstawia się tu młodemu czytelnikowi rodzina holenderska, zamieszkała w Ameryce, w Pensylwanii zachodniej. Rodzice pielęgnują troskliwie w sobie i w dzieciach to, co jest węzłem ich z przeszłością; choć dzieci: synek i córeczka uczą się po angielsku i przyswajają sobie ten język brzmiący w okół, przecież w domu mówi się zawsze po holendersku;—po holendersku przemawiają w modlitwie do Boga wznoszonej, po holendersku mówią z rodzicami i między sobą. Synek starszy, Miwołaj, pospolicie zwany w domu Nickiem, jest bardzo dobrym, łagodnym chłopczykiem; nieraz bywa zostawiony samotnie w domu, lecz zawsze zachowuje się grzecznie, a umie też radzić sobie w rozmaitych przygodach młodziutkiego swego życia i ojciec też biorąc go nieraz na kolana i głaszcząc jasne włosy, mówi doń językiem ojezystym, że Bóg pomaga tym, którzy umieją radzić sobie ucziwie i rozumnie. Chłopczyk słucha uważnie, bierze do umysłu i serca te słowa rodzicielskie, przyspasabia się też do torowania sobie drogi wśród różnych życia tego kierunków i doświadczeń. Ze znać w nim było zawsze obcego, koledzy przewalili go w szkole szwabem, serem holenderskim, wyrządzali mu różne psoty nieprzyjemne, aż raz zagrała w nim krew młoda, rzucił o ziemię jednego niedobrego chłopca i nie puścił, aż go przeprosił, a od tej chwili już nie żartowano z niego, zwłaszcza ze zaciętym w gniewie nie był i nie przesładował już tego kto go obraził.

Gdy siostrzyczka jego, Nelli, zaczęła też chodzić do szkoły prowadził ją tam troskliwie i zawsze grzecznie, a jako chłopiec, który ma się stać z czasem mężczyzną, otaczał ją troskliwą opieką. Rodzice z tego też samego względu, że mu trzeba wyrobić w sobie siłę mężką dawali mu pewną swobodę ruchu, przytem uczulł się strzelać, brano go na polowanie i jestto obrazek bardzo dobry do czytania w kole rodzinnem, gdzie są chłopcy i dziewczynki, bo ukazuje im jak dobre, posłuszne rodzicom dzieci rosną szczęśliwie w pojęciu obowiązku, jak się w nich rozwija miłość bliźniego—jak uczą się znosić przeciwności, konieczne na drodze życia ludzkiego spotykane i razem to biorąc można powiedzieć, że powieść ta podsuwa młodemu czytelnikowi rozumne myśli o życiu i skierowywa ich uwagę w stronę dobra i prawdy, nauczając zarazem, aby

umieeli radzić sobie w tych różnych wypadkach, które zdarzają się w każdym istnieniu ludzkim.

Kwiecie paproci, zbiór bajek oryginalnych i naśladowanych przez Jadwigę Warnka, są to obrazki mogące zająć młodych czytelników, a obok tego mieszczą one w sobie i myśl moralną, rzucającą światło na obowiązki i duchowe potrzeby człowieka. Trudna to przecież rzecz naśladować bajkę ludową w prostocie jej wdzięcznej, niemniej dzieci małe dla których książka ta jest przeznaczoną, z zajęciem czytać będą obrazki te na tle swojskiem skreślone, a mieszczące w sobie zawsze jakąś myśl moralną, dobrą naukę dla życia. Trzeba przecież, aby matka, lub siostra starsza poprzedziła czytanie uwagą, że w istnieniu ludzkim wieszczkami i boginkami są jedynie dobrze spełniane obowiązki życia, pojętego szlachetnie.

Przygody chłopczyka przedhistorycznego, dzieło uwieńczone przez Akademię francuską, przerobił według oryginału Ernesta d'Hervilly A. Lange. Jestto opowiadanie ojca synowi o tych czasach przedhistorycznych, kiedy człowiek torował sobie ciężko drogę życia na warunkach, których już zaczęła w nim pragnąć ta natura jego duchowa, nie dająca się ograniczyć do materialnego istnienia jedynie. Ze rzecz jest zajmująca, że objaśni dobrze młodych czytelników o warunkach bytu człowieka w pierwszych wiekach świata, oznajmia już jej uznanie przez taką instytucję naukową, jak Akademia francuska. Obok tego przeczytanie tej książki z uwagą wykaże, ile to pracy, ile trudu ludzkiego złożyło się na ten dzisiejszy stan ludzkości, co wzbudzić powinno w czytającym myśl, że człowiek dzisiejszy obowiązany też jest przyłożyć się do dalszego rozwoju cywilizacji i pojęć podnoszących człowieka, wypłacając się pokoleniu, które po nas przyjdzie za to, co przekazała nam przeszłość.

M. I.

Obrazki z Algieru.

Zatoka Algierska, aczkolwiek co do malowniczej wspaniałości nie może współzawodniczyć z zatokami: Neapolitańską, Konstantynopolitańską i Rio de Janeiro, — niemniej, odrębnością swoją, wywołuje na podróżniku silne bardzo wrażenie.

Brzegi zatoki Algierskiej przedstawiają obraz nieprzebranego afrykańskiego bogactwa kolonialnego, jakie Francuzi, ponosząc olbrzymie ofiary w pieniądzech i ludziach, ugruntowali sobie na ziemi starej Berberji.



Znaczniejszy obywatel Algieru.

Przy wjeździe do stolicy Algieru zdaleka już rzuca się w oczy ogromna różnica pomiędzy wyższymi i niższymi szeregami zabudowań, zaściefającymi całą pochyłość góry, amfiteatralnie schodzącej ku morzu. Wyższa część śnieżnobiałych, z płaskimi dachami, pozbawionych okien, drobnych domków,

odznacza się nadzwyczajną, omal nużącą, jednostajnością. Natomiast część niższa, obfituje w wysokie, wielopiętrowe budowle, o niezliczonej ilości okien i bogatych nierzadko ozdobach. Nieskończone długie arkady, stanowiące zazwyczaj najniższe piętro, ciągną się wzdłuż wybrzeża, — przeważnie zaś ciemny ton tych gmachów stanowi rażąco sprzeczną z wyższą, białą częścią miasta. Różnica ta wyraźnie charakteryzuje odrębność pomiędzy dwiema zupełnie sprzecznymi kulturami, zasymilowanie których stanowi od pół wieku usilne zadanie gubernatorów algierskich.

Złączyć Wschód z Zachodem, kulturę arabską z europejską, masy Berberyjskiej ludności, przesiąkłej semickim elementem, z jej zwycięzami, jest ciąglem, usilnem staraniem francuzkich rządów.

Lecz dotąd usiłowania te, pozostały prawie bezowocnymi.

Tak samo jak struktura wyższej części miasta, zachowująca czysty styl Maurów, różni się od niższej, zbudowanej przez Franków, tak i obyczaje, tradycja, język, stroje, interesy i dążenia pozostały odrębne, a nawet wrogie względem siebie.

Niektóre, z pomiędzy pysznych willi i pałaców po za miastem położonych, dają nader rzadki przykład połączenia obu stylów, to jest orientального z europejskim, a za najprzedniejszy okaz takiej mieszaniny służyć może wspaniały letni pałac gubernatora Algieru.



Kobieta algierska w stroju narodowym.

Wśród szerokich, pięknych i długich ulic, wzorowanych na paryskiej rue de Rivoli, spotykamy masy Berberyjskiej i Arabskiej ludności, kręcącej się przeważnie w niższej, francuzkiej części miasta. Ludność ta bowiem jest tu podstawową i w ogóle robotniczą, czy to więc w owych pysznych algierskich kawiarniach i restauracjach, czy na ulicach, wszędzie spotyka się malowniczy strój tutejszych mieszkańców. Za to żeńska połowa ludności, pozostaje przed okiem cudzoziemca ukryta. Maurytanki i Arabki unikają, o ile mogą, konieczności zejścia do niższej części miasta i jeżeli widzi się niekiedy dziewczyny lub kobiety, w ubiorach narodowych, są to napewno semitki, które swą piękność i wdzięk strojem tym, podnoszą. W ogóle rzecz można, iż z pośród napotykanych tu ładnych, miejscowych kobiet, prawie wszystkie bywają semickiego pochodzenia.

Opuściwszy jedną z głównych, tak zwaną ulicę Marynarską i przeszedłszy do wyższej części miasta, jesteśmy jakby różdżką czarodziejską przeniesieni z posad europejskiej kultury, w gniazdo zamierzchle-

go Wschodu, jakby do świata z przed kilkuset laty. Europejczyk bywa tu rzadkim gościem.

Ulice są tak wąskie iż osty objezone jarzyna- mi, z trudnością wyminąć się mogą.

Budynki płaskie, gładkie pozbawione są wszelkich ozdób. Często, prawie pod samym dachem, bywają wysunięte i silnie okratowane okna, które jeśli znajdują się z obu stron ulicy naprzeciw siebie, wówczas, stykają się i tworzą jakby przykrycie ponad ulicą, podobną wtedy do małego tunelu.

Na ulicach spotykamy najrozmaitsze typy, począwszy od szlachetnego typu Araba, aż do na wpół-dzikiego, marokańskiego „Riffa,” lub kruczej niemal czarności negra. Wszystkie afrykańskie typy są tu reprezentowane.

Rzemieślnicy zajęci są robotą albo wprost na ulicy, albo w małych sklepikach, w których stoły służą im za siedzenia.

Tu urodzona kobieta, tylko w obrębie własnego domostwa ośmiela się wyjść bez zasłony.

Większość kobiet widzi się z bransoletami na nogach, z rękami tatuowanymi i z farbowanymi paznokciami.

Podczas uroczystości, kobiety algierskie literalnie obwieszają się różnymi kosztownościami, i świecidłami.

Każdej chodzi o to, iżby zaćmić swoją sąsiadkę.

W arabskich kawiarniach i francuzkich miejscach zabaw spotyka się głównie piękne dziewczęta z plemienia Ulad Nail. Są to często świetne śpiewaczki i pięknosciami wspaniale reprezentują żeński element kraju.

W ogólności dotąd jeszcze surowa Mahometanka podlega prawu haremowemu. Rząd algierski wiele ponosi trudu, żeby te przesady przełamać, miejscowe dziewczęta do szkół posyłać i wznieść je przez to do godności człowieczeństwa.

Jak z tego ulotnego szkicu zaczerpniętego z podróży d-ra Dierksa widzimy, Algier jest przede wszystkim odbiciem szorstkich różnic dwóch odrębnych kultur, których zlanie w jedno stanowi trudne zadanie francuzkiego rządu.

I zapewne, dopiero wtedy gdy zaśniedziały Berberyjczyk i Arab, którzy przecież niegdyś byli rozkrzewicielami kultury, pod zręcznym wpływem dzisiejszej oświaty staną się użytecznymi członkami ludzkości, — posiadłości Francji w Afryce trwale zapewnionemi będą.

Z. S.

Kronika działalności kobiecej.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż w składzie członków stacji sanitarnej, której zadaniem jest bezpłatna analiza produktów spożywczych, mieści się pań dwie.

— *Wiadomości petersburskie* piszą, iż do decyzji ministerium wychowania publicznego złożono podania siedemnastu profesorów uniwersytetu kazańskiego o otwarciu w Kazaniu wyższych kursów dla kobiet.

— Komitet Towarzystwa przeciw żebraczemu ogłosza, iż przytułek przy ulicy Czerniakowskiej wzięta w opiekę swoją księżna Jerzowa Radziwiłłowa.

— Zakład kalek siostry Julii, mieszczący się przy ulicy Dzielnej (Nr. 30), odezwał się do pań miłosierne serca o datki choćby drobne na urządzenie wieczery wigilijnej, ponieważ opiekunka zakładu nie ma żadnych stałych dochodów, a utrzymuje przeszło osiemdziesiąt pensjonarzy. Ofiary na ten cel składać można tak w zakładzie, jak i w redakcji „Kroniki Rodzinnej” (Mazowiecka Nr. 10), której redaktorką jest zaena p. Aleksandra Borkowska. Ofiary przyjmowane będą za kwitem sznurkowym.

— P. Rzarzewska, właścicielka księgarni przy ul. Marszałkowskiej Nr. 84, przeznaczyła dni dwa: 21 i 22 grudnia, dla sprzedaży rabatowej na rzecz kolonii letnich. Asystowały sprzedaży w d. 21 p. p. Zofia Stankiewiczowa, Helena Jeziorańska i Katarzyna Kanigowska, w dniu następnym p. Bronisława Natansonowa i Jadwiga Jantzenowa.

— W Salonie sztuk pięknych Krywulta w hotelu Europejskim przybyły nowe obrazy p. p. Sylwii Rejskiej „Chryzenty”, Maryi Kozieniewskiej „Rudowłosa”, Maryli Tryniszewskiej „Owoce”, Alieyi Nowińskiej „Wenecyanka”, K. Bierkowskiej płócien trzy: „W południe”, „O zmierzchu” i „W salonie.”

— Zakład dla kobiet, pragnących się kształcić w rzemiosłach istniał w Wilnie przed kilkunastu laty zamknięty, przecież został obecnie wskrzeszony, z czego cieszyć się należy, bo jest to pożyteczna gałąź pracy kobiecej.

— Kancelarya War. Okręgu Naukowego ogłasza, iż na rok szkolny 1895/6 wakuje 36 stypendyi, wśród których mieści się osiem ustanowionych przez kobiety, a to: Konstancyi Skrzyńskiej z domu Gosławskiej dwa stypendya dla uczniów i studentów z rodziny Gosławskich i Doruchowskich, Judyty Jakubowiczowej jedno rs. 25 i dwa stypendya po 85 rs., dla uczącej się młodzieży urodzonej w Królestwie Polskiem. Amelii Ciołkowskiej stypendyum w kwocie 150 rs., dla potomków: Natalii Marchockiej, Jana Zabickiego, Jana Nieprzeckiego, Ignacego i Julii Rojewskich, Emilii Niewiarowskiej, Feliksa Bielawskiego, Kajetana i Franciszka Marcinkowskich, Ignacego Nowosielskiego i Henryka Ciołkowskiego. W braku kandydatów z rodzin wymienionych, dla synów niezamożnych obywateli powiatu siedleckiego, odznaczających się moralnością i pilnością w naukach. Józefaty Tokarskiej stypendyum w ilości 750 rs. dla uczniów zakładów naukowych w Okręgu Warszawskim spokrewnionych z zapisodawczynią 1) ze zstępnej; bocznej linii ojca testatorki, Grzegorza Wyrzykowskiego, 2) ze zstępnej i bocznych linii matki testatorki, Agnieszki Wyrzykowskiej z domu Modzelewskiej, 3) ze zstępnej linii dwóch siostr męża testatorki, Franciszki, żony Egidjusza Bokochońskiego i Barbary żony Franciszka Zdziarskiego z domu Tokarskich. W braku wymienionych osób dla synów niezamożnych urzędników sądowych tutejszego kraju, Franciszki Iżyckiej stypendyum jedno 170 rs., dla niezamożnej uczennicy szlachcianki, w wieku lat 19 z wybozu p. Laury Trzeźńskiej, zamieszkałej we wsi Lasce w powiecie nowoaleksandryjskim przez stację pocztową Nałęczów lub Lublin, Józefy Sierakowskiej stypendya trzy po 150 rs., dla uczniów urodzonych w Królestwie Polskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, ubogich, odznaczających się dobrem sprawowaniem i pilnością w naukach, kształcących się w średnich i wyższych zakładach naukowych Warszawskiego Okręgu naukowego, na przedstawienie Maryana Rutkowskiego, opiekuna stypendyum, zamieszkałego we wsi Kamionna, położonej w powiecie włocławskim przez Osirówy. Stypendyum Maryi Dobek w ilości 200 rs., dla uczniów gimnazjum męskiego w Lublinie, wyznania rzymsko-katolickiego, przeważnie dla noszących nazwisko Dobek, następnie Zarzyckich, Baczyńskich, Skomorowskich i Głogowskich.

— Na uniwersytecie w Getingen studjuje obecnie 31 kobiet, których większość uczęszcza na wydział filozoficzny, oddając się studjom historyi, języków nowożytnych, matematyki i nauk przyrodniczych. Obecnie zapisała się jedna na wydział medyczny.

— Lina Leoper Housselle-Inspryngen, redaktorka pisma dla kobiet „Lehrerin” wygłosiła odczyt „Wychowanie kobiety dla celów życia w rodzinie,” który został przyjęty bardzo dobrze nie tylko przez znajdujące się na odczycie słuchaczki, ale czasopiśma miejscowe podniosły znaczenie odczytu, uznając go za bardzo pożyteczny i domagając się, aby został ogłoszony drukiem.

— Łucya Faure, córka prezydenta Francji, założyła stowarzyszenie „Bratnia liga dzieci francuzkich.” Celem ligi jest wspomaganie materyalne i moralne dzieci opuszczonych i zaniedbanych, a członkami są dzieci również, które będą składały drobne ofiary z własnych zasobów, oszczędzonych na przyjemnościach swoich, wyrzekając się cukierków, zabawek, szanując sukienki. Towarzystwo będzie wydawało pismo ilustrowane dla dzieci, w którym znajdą wskazówki, jak dążyć do celów uszlachetnienia się przez pojęcie obowiązków człowieka względem bliźnich. Tytuł pisma Gwiazdka.

— Angielska pani, księżna Adelina Bedford, złożyła znaczną sumę pieniędzy: 2,000 funtów szter-

lingów Londyńskiemu Towarzystwu wstrzeźliwości z celem urządzenia odczytów, w których wykazywane by były kobietom środki przez jakie mogą one działać przez kobiety również na powstrzymanie mężów, synów, od smutnego nałogu pijaństwa. Życie w rodzinie, możliwie umiłone przez ład w gospodarstwie, przez zawsze o ile można dobry humor żony, przez jej staranie uweselenia mężowi życia, w skutek czego nie szukał by przyjemności poza domem, to środek najlepszy, niezawodny.

Z bieżącej chwili.

— Petersburskie Towarzystwo techniczne postanowiło na ostatnim posiedzeniu wytworzyć komisję osobną w celu przedstawienia ministeryum finansów potrzeby wprowadzenia co najrychlej w państwie systemu metrycznego. Do komisji zaproszeni być mają przedstawiciele Akademii nauk, Towarzystwa fizycznego, uniwersytetów, oraz innych instytucji i Towarzystw odpowiednich, a także i zarządzający główną izbą miar i wag.

— Warszawski zarząd miejski postanowił udogodnić komunikacją górnej części miasta z dolną. W d. 16 grudnia zebrał się zaproszeni technicy i obydwatele miasta w celu zbadania projektu regulacji oraz rozszerzenia ulicy Karowej i przeprowadzenia nowej ulicy przez posesję Nr. 391, należącą do klasztoru Wizytek.

— Na ostatnim posiedzeniu wszystkich sekcji warszawskiego komitetu przemysłowego wystawy higienicznej ułożono deklarację wystawienia maszyn oraz różnych przyrządów ochronnych wszelkiego rodzaju. P. Juszczyk przyrzekł powiadomić szerszy ogół rzemieślników warszawskich o celu i znaczeniu wystawy, zachęcając do najliczniejszego w niej udziału, D-r Lasocki oświadczył, iż kolej nadwiślańska ma wystawić model baraku i wagonu cholerycznego, oraz analizy studziń przy stacjach. Kolej iwangrodzka i terespolska zamierzają wystawić odpowiednie eksponaty.

— Warszawskie Towarzystwo dobroczynności odbyło pod przewodnictwem prezesa, p. Alfreda Czarnomskiego, obradowanie nad urządzeniem Bazaru gwiazdkowego, zwracając uwagę, że publiczność zapatrzyć się tu może w różne towary taniej niż w sklepach, gdyż ceny będą bardzo przystępne. Mińskie Towarzystwo dobroczynności urządza corocznie bazar taki, dostarczający środków pieniężnych tej pożytecznej instytucji, spodziewanym też jest liczny zjazd obywateli ziemskich z dalszych nawet okolic, jak to bywa corocznie.

Z pism prowincjonalnych „Gazeta Kaliska“ wydała najpierwej numer gwiazdkowy, mieszczący obok utworów literackich, bardzo starannie dobranych, i prace z dziedziny użyteczności społecznej.

— Odczyty urządzone na rzecz War. Towarzystwa dobroczynności rozpoczęły się w d. 19 grudnia, zgromadzając licznych słuchaczy. Prelegent, p. Sporzyński, wygłosił rzecz zajmującą, bo opis Islandyi, mało znanej krainy, położonej daleko już na północ, którą zwiedził osobiście, a której przyroda północna przedstawia osobliwości natury mało nam znanej. Gorące źródła „Geisery“ oraz wulkan Hekla są słuszną przynętą dla podróżnych, którzy w Europie nie znajdują nigdzie więcej takich widoków. Odczyt urozmaicały obrazami rzucającymi na ekran rzucane, było ich kilkadziesiąt.

— Zarząd Instytutu głuchoniemych i ociemniałych zapragnął, aby wychowawcy ociemniałych mogli w muzyce, co otwierało by im możliwość tak zapracowania sobie na życie, jak i dawało by życiu temu coś osłody, coś wdzięku. W skutek tego chcą im wyrobić wstęp bezpłatny na opery, zwrócono się do dyrekcji teatrów z prośbą, aby bezpłatnie mogli zajmować miejsca, na które bilety wejścia nie zostały rozprzedane.

— Wystawa kwiatów i roślin cieplarnianych urządzona będzie na wiosnę w *Bagateli*. Na posiedzeniu zarządu projekt regulaminu wystawy już został

opracowany, a na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa przedyskutowano kwestyą jej zarządu: czy *Ogrodnik polski* ma pozostać i nadal organem Towarzystwa, oraz czy przyjętym zostanie wniosek komisji kwiatowej w sprawie wzięcia udziału Towarzystwa w wystawie higienicznej? Poruszono też kwestyą założenia parku na Koszykach.

— Na ostatnim posiedzeniu Tow. ogrodniczego, któremu przewodniczył prezes D-r Jurkiewicz, komisja kwiatowa postanowiła ogłosić konkurs na urządzenie ogrodu przy chacie wiejskiej, która ma być zbudowana w oddziale komitetu budowy na wystawie higienicznej. Jako nagrody przeznaczono medal srebrny wielki i mały. Zarząd Towarzystwa zamierza urządzić ankietę, której celem będzie zbieranie wiadomości, co w miastach prowincjonalnych robi się dla zadzwienia ulic, zakładania skwerów, ogrodów? Do ozdób miasta naszego zaliczyć należy projektowane obsadzenie drzewami całej tej części alei Jerozolimskiej, która rozciąga się od Nowego-Swiata ku Wiśle.

— Donoszą z Krakowa, że galicyjski wydział krajowy postanowił przedstawić sejmowi do zatwierdzenia wniosek o przyznanie 100,006 zł. reń., na restaurację kościoła katedralnego, rozdzielając wydatki na lat dziesięć, składaną ratami. Książę biskup krakowski Puzyna zajmuje się tą sprawą bardzo gorliwie; robotami restauracyjnymi kieruje architekt S. Odrzywolski. Kosztorys obliczono na pół miliona zł. reń.

— Krakowska Akademia umiejętności odbyła w d. 28 listopada posiedzenie komisji historii sztuki pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego, na którym odczytany był komunikat D-r Demetriukiewicza o rzeźbie znalezionej przez niego na cmentarzu kościoła w Nowem-Mieście pod Dobromilem, przedstawiającej scenę Przemienienia Pańskiego, a która była niegdyś wmurowaną jako głaz zwyczajny w mense jednego z bocznych ołtarzy. Prof. Łuszczkiewicz uwiadomił, że znajduje się ona w muzeum narodowym w Krakowie, twierdząc, że jest to robota chłopska z wieku XVI. Prof. Sokołowski pokazał następnie komunikat p. Feliksa Kopyry o złotniku Macieju z Warszawy, który prawdopodobnie rzeźbił pieczęć Zygmunta Augusta w 1562 r.

znaczenia, od chwili kiedy doktor Zeb, został przyjętym do milczącej akademii, umieściwszy listek róży na pełnym kubku wody. Albo ów sybaryta, któremu listek róży złożony spać przeszkadzał.

Rzymski Sardanapal, Heliogabal, przez wyrafinowane okrucieństwo tyrańca i szaleńca, kazał zadusić pod lawiną liści róży biesiadników swego stołu.

W wojnie dwóch róz w Anglii, stronniccy ks. York mieli białą, a księcia Lancaster czerwoną różę, która zwyciężyła, po wylaniu morza krwi.

Kobieta, która z swej piękności zasługę sobie czyni, tem samem dowodzi, że większej nie posiada (de Lespinasse).

Piękna kobieta podoba się oczom, dobra kobieta sercu: jedna jest klejnotem, druga skarbem. (Napoleon).

Bóg tylko jest pięknym; po Bogu najpiękniejszą jest dusza, po duszy myśl, po myśli słowo. A zatem, im dusza podobniejszą jest do Boga, myśl podobniejszą do duszy, słowo do myśli, tem i stosunek piękności między temi pojęciami wzrasta (Jonbert)

Śliwa dzika. — Niepodległość.

Dzika śliwa szczepiona i pielęgnowana nigdy nie odpowie położonym staraniom: owoce jej zawsze pozostają małe i niepokazne.

Brak ogłady, oto owoc dumnej i dzikiej niepodległości.

Niepodległość córa pychy, łamie wszystkie więzy ludzkiego życia i czyni ze społeczeństwa, wielką ruinę. (Lamennais).

Sparceta. — Ruchliwość.

Roślina ta pochodzi z Bengalii; składa się z trzech listków, dwa mniejsze ożywione są ustawicznym ruchem, szybkim, urywanym, a trzeci pozostaje w spokoju.

Nie męczcie się długą i ruchliwą walką: opór przeciw złemu zależy od krótkiego „nie“, które powiemy sobie w duszy z mocą i odwagą. (św. Teresa).

Stokrotka. — Niewinność.

Kwiatek powszechnie lubiony i przez dzień poszukiwany, musi być godłem niewinności.

Pamiętacie młode dziewczeczki, kiedy będąc z dziećmi pierwszy raz uplotłyście koronę ze stokrotek dla waszej matki? A ona niby się niczego nie domyślając zniżyła głowę, aby malec mógł z tajemniczą miną włożyć koronę na jej głowę, i powiedzieć uszczęśliwiony ze swego dzieła, że mamie tak jest przesłodzić!

Często duże i małe dzieci pytają o wyrocznie stokrotek: rostrzygają one o stopniu uczucia dwóch serc oddalonych: kocha, lubi, szanuje, nie chce, nie dba, żartuje i t. d. Nie sądźcie panienki, aby obrywane listki stokrotek miały tę własność: żaden kwiatek wam nie powie czy jesteście kochane przez wasze przyjaciółki lub te osoby, które was otaczają, Aby się o tem dowiedzieć, jedyną wyrocznią jest wasze usposobienie. Trzeba roztrząsać własne serce, i zapytać się czy posiadamy przymioty, które by budziły przywiązanie. Jeżeli serce powie, że tak; zyczliwość, słodycz, poświęcenie, dobroć, sprawia, że będziecie kochane, choćby nawet stokrotek podobano się powiedzieć: nie.

Trzeba się starać o zyczliwość ludzką, powiedział jeden myśliciel, bo ludzie są sprawiedliwi jedynie dla tych, których kochają.

Żli, są to bezwzględnie nieszczęśliwi, którzy nie zasnali zyczliwości ludzkiej, napisała kiedyś pani Lancelot.

Gdy Bóg stworzył różę kazał jej kwitnąć i zapach wydawać. Gdy rozkazał słońcu wyjść z chaosu dodał, będziesz ogrzewać i oświecać ziemię. Dając życie słowikowi powiedział, aby się z piosnką w niebiosach wznosił; gdy nakoniec stworzył człowieka, rozkazał mu kochać, a to słowo przewija się w całym dziele stworzenia.

Co mówią kwiaty

zebrała i ułożyła

Marya Piechocka.

Róża. Piękność.

Róża, której samo imię jest jakby zapachem, łączy cudownie w sobie urok, wdzięk, powab i świeżość barwy. To też poeci poświęcają królowej kwiatów najładniejsze rymy!

U starożytnych służyła na wieńce podczas uroczystości publicznych; łączono ją z pierwszemi uśmiechami dziecięcia i listkami róży potrząsano słubnie kobierce młodych dziewcząt, róże jeszcze ośniały groby ukończonych zmarłych. Z wiekami nie ten ulubiony kwiatek nie stracił na uroku i dziś jeszcze zdobi warkocz dziewcząt. W ten sposób łączy się młodość, słodycz, wdzięk, z symbolem młodości wdzięku i słodyczy. Dotąd jeden tylko zarzut zrobiono róży t. j., że ma kolce. Czemuż nie patrzeć na świat z jak najlepszej strony; Skarżysz się ze kolecami rani cię świat róży, Ja z wdzięcznością uwielbiam piękny rozkaz boży Że kolec cudną różą bywa ozdobiony.

Róża biała jest symbolem łagodności i miłczenia, róża szulista wdzięku, pusta naiwności, pączek róży przedstawia młodą dziewczeczkę, listek róży znaczy: „nie narzucam się.“ Zapewne nabrał tego

Legenda stokrotki.

Pasterze i mędrcy, znaleźli się równocześnie około złobka. Pasterze ofiarowali Jezusowi polne kwiaty, królowie obsypali bożą kolebkę złotem, srebrem, drogiemi kamieniami.

Pasterze zasmucili się mówiąc między sobą: ci ludzie zaćmią, i okryją zapomnieniem nasze dary, biedne, liche kwiatki.

Dziecię Jezus, odgadło pewnie myśl pasterzy, gdyż odepehnęło nóżką złoto, a podnosząc stokrotkę leżącą w pobliżu, przycisnęło ją do ust. Od tego pocałunku, stokrotki, które przedtem były zupełnie białe mają pęk złotych pręcików w środku, a końce płatków korony zabarwione na różowo.

Sardonia.—Szyderstwo.

Jest rodzaj jaskru zwanego sardonią; zawiera ona truciznę wykrzywającą usta po użyciu, tak że chory zdaje się śmiać, umierając. Ten konwulsyjny śmiech zwany jest śmiechem sardonicznym czyli, co to samo znaczy przymusowym, szatańskim.

Oto inne tłumaczenie: Kartagińczycy zdobywcy największej części wyspy Sardynii w r. 512 p. Chryst. przenieśli tamże część swych krwiożerczych bogów. Posąg Baala, miał ludzkie kształty, najczęściej z głową byka, godło siły i potęgi.

Statua była z brązu, wewnątrz pusta, ramiona wyciągnięte, trochę spuszczone ku ziemi, aby przyjmować ludzkie ofiary, które mu składano, a te zezerniałe, spalone spadały następnie własnym ciężarem do spiżowego basenu.

Około tego bałwana w czasie strasznych ofiar, gromadzili się kapłani, aby głosem bębnow i innych instrumentów przytłumić krzyki i wycia, które ból i rozpacz wydzierały nieszczęśliwym ofiarom tak ohydny zabobon. Jeżeli kapłani Sardynii, muzyką tłumili krzyki nieszczęśliwych, nie zdołali jednak ukryć przed zgromadzeniem widoku ich cierpień i konania; pewne konwulsyjne ruchy twarzy, podobne do straszego śmiechu, otrząsało od starożytnych nazwę śmiechu sardonicznego, nazwa ta dostała się do nas, trochę zmieniona w ciągu wieków.

Słonecznik.—Skapstwo.

Kwiat ten ma barwę słońca minerałów, stąd jego nazwa i godło!

Skapstwo zdaje się zniknąć ze społeczeństwa, ale niestety, czyż nie zastąpiliśmy płamy przez dziurę? Dawniej kochano się w złocie dla złota, gromadzono, skupiano i dziś pragną wszyscy złota bądź co bądź dla rozkoszy materialnych. Czy zyskaliśmy co na tej przemianie? Nasz wiek, wróg ideałów jest w istocie swojej materialnym i realistycznym. Nie pytamy ile są warte zalety człowieka, lecz ile waży jego szkatuła. Oto co nam mówi bajeczka pani George Sand.

— Pewnego dnia spotkałam wróżkę, biegnącą szybko, pomimo podeszłego wieku.

— Dlaczego nas tak prędko porzucasz pani wróżko?

— A dajcie mi święty spokój — odrzekła. — Kilka lat już nie widziałam waszego świata i już go dziś ani trochę zrozumieć nie mogę. Ofiaruję piękność dzieciom, męstwo młodzieży, mądrość starcom, zdrowie chorym, a nikt darów moich przyjąć nie chce! Masz wróżko złoto i srebro, wołają do mnie, nie pragniemy niczego więcej; dla tego uciekam jak najspieszniej z obawy, aby róże polne nie żądały odemnie diademów brylantowych a motylki z nadłaki nie miały ochoty prosić mnie o powietrzne karoce i powozy.

O nie dobra bogini, zawtórowały chichocząc różyczki gderającej wróżce; czyż nie mamy kropel rosy, co błyszczą na listkach naszych! A nasze skrzydła lśnią złotem i srebrem, odezwał się chór lekkich motylków, migocąc w słońcu stubarwną tęczę.

Oto, rzekła udobruchana wróżka, jedyne istoty rozsądne jakie zostawiam na świecie.

Szałwia.—Uznanowanie.—Cena.

Szałwia jest cenną aromatyczną rośliną. W niektórych krajach nazywano ją świętą trawą, herbatą Francji, najlepszą, i t. d.

Oto legenda według A. de Ponthien.

Żołnierze króla Heroda, szukali dzieciątka Jezus, aby go zabić, Marya na wpół żywa, ucieka przez góry Judei, tułąc swego syna do drżącego łona. Św. Józef tymczasem od domu do domu, błaga schronienia, którego mu odmawiają. Nagle Marya słyszy poza sobą odgłos kroków: byli to ścigający ją żołnierze. Gdzie się ukryć, aby dziecko od śmierci wybawić. W kłopotcie przemawia do wszystkiego co ją otacza. Spostrzegłszy piękną rozkwitniętą różę mówi:

— „Różo, piękna różyczko, rozchyl jeszcze więcej listki i okryj drzed śmiercią biedne dzieciątko moje.“ — Róża odpowiedziała. — „Żołnierze zniszczyliby mój blask szukając zdobywcy: idź dalej, może gwoździk nie odmówi ci schronienia.“ — Matka Jezusa bieży: — „Gwoździku, piękny gwoździku, rozwiń się i rozszerz twe listki aby moje dziecko od prześladowania uchronić.“ — „Idź dalej — odpowiada gwoździk — ja kwitnę i nie mam czasu słuchać skarg twoich. Oto widzę na skale szałwię, godło ubóstwa, ona się może zlituje.“ — Dziewica szybko do niej się zwraca: — „Szałwio, dobra szałwijko, moja, rozsuń się tak aby wybawić przed śmiercią Jezusa.“ — I szałwia tak się rozwija i liście tak rozpościera, że Dziecię i Matka doskonałe schronienie w jej cieniu znaleźli. Gdy niebezpieczeństwo minęło Marya wyszła z ukrycia i pobłogosławiła dobrą nieznaną szałwię. Odtąd roślina ta posiada doskonałe przymioty lekarskie.

Tarnina.—Nadzieja.

Na widok tego kwiecistego krzaczka serce napętnia się radością i nadzieją. I słusznie; kwiat tarniny to ostatnie pożegnanie smutnej zimy. To wiosna! to dni pogodne i słoneczne. Rzymianki wieszali gałązki tarniny nad kołyskami niemowląt. Młode druchny ateńskie stroiły się w nie na weselach swych towarzyszek. Dzisiaj tarnina poświęcona jest Najświętszej Pannie a dziewczęta ubierają w nie ołtarze w miłym miesiącu, poświęconym Maryi i nadziei.

Legenda o tarninie.

Niegdyś tarnina wcale nie miała kwiatów. Gdy z niej żydzi zerwali gałązkę aby upleść cierniową koronę Zbawicielowi, łzy boleści ukazały się na kolcach. Wzruszony na ten widok umierający Syn Boży, zmienił łzy w kwiatki jak śnieg białe. Odtąd co roku w porze wielkiego tygodnia, tarnina stroi się w białe gwiazdki.

Jest w niebie potęga boża, towarzyska nieodstępna religii i cnoty; jest siła co nam pomaga do znoszenia życia; płynie w naszej łódce aby wśród burz port nam ukazać; równie przyjazna i usłużna słynnym podróżnikom jak pielgrzymom nieznanym. W prawdzie oczy jej kryje zasłona, ale bystre i lotne spojrzenie przyszłość do głębi przenika; czasem trzyma w ręku pączki zaledwie rozkwitłe, czasem kubek pełen upajającego napoju; nie nie wyrówna urukowi jej głosu, nie nie odda wdzięku jej

uśmiechu. Im bliżej jesteśmy grobu tem jaśniejszym i czystszy światłem otacza pocieszonych śmiertelników. Wiara i miłość mówią do niej siostro, a mianem jej: Nadzieja. (Chateaubriand).

Szafran.—Nie nadużywaj.

Szafran użyty miernie jako lekarstwo, jest skutecznym, może jednak spowodować silne zaburzenia przy nieopatrzonym użyciu. W każdej okoliczności dobrze jest zapamiętać symbol szafranu. Używaj, ale nigdy nie nadużywaj.

Czegoż ludzie nie nadużywają! Nadużywają pokarmów, które ich mają żywić, sił do pracy i zachowania późnej starości. Nadużywają słów, myśli, nauk, wolności i życia; nadużywają Boga samego (Lamennais).

Śnieżyczka.—Pociecha.

Gdy nagie drzewa drżą jeszcze pod lodowatym technieniem marca, gdy jeszcze ani jeden listek zielony oka nie rozwesela, nagle jawi się śnieżyczka i rozwija pod pierwszym letnim promieniem słońca, a pochylona na swej łodyżce walczy przeciw ostatnim pociskom gasnącej zimy. Ten błąd wiosny kwiatek jest wysłannikiem nowej pory: jest to jakby jaskółka naszych ogrodów. (Petit-Senn).

Jedyną prawdziwą pociechą człowieka jest Bóg.

Topola biała.—Czas.

Kto nie przysłuchiwał się pouremu szumowi liści topoli czarniawych z jednej a białych z drugiej strony. Te barwy są obrazem dnia i nocy, czyli światła i cieni a czas z nich się składa.

Przed mem oknem w dolinie stoi samotna topola. Zielony szczyt jej rysuje się na błękitnie nieba, a wieczorem cień jej schodzi na doliny. Niegdyś patrząc na nią mówiłem sobie. Równie i w mej pamięci wznoszą się wspomnienia szczęśliwe, co górują nad innemi pomimo że je przeszłość w mglistej dali zacięra.

Wspomnienia te składają się z niewysłowionych radości dziecięcych, z kilku powodzeń w młodzieńczym wieku i dwu ukochanych kobiet, z których jednej zawdzięczam światło dzienne, drugiej szczęście domowe.

Nagle, jakby pod wpływem halucynacji dziwnej, zdało mi się, że odnalazłem w szmerze młodych i giętkich gałązek topoli, zabawy pierwszej młodości, na szczycie widziałem pyszne wawrzyny wieńczące początki usiłowań moich, a w kołysaniu wdzięcznym całego drzewa, nieme i dalekie pożegnanie najukochańszej matki i żony. Ale dziś gdy jasność wieczoru mego życia gaśnie, i ostrzeżenie mnie o zbliżającej się nocy, drzewo, zarysowane na ciemnym widnokreślu, mniej nad przeszłością mnie zastanawia. Ukazuje się teraz moim oczom, jako milejący i poważny mentor, co w niebo mą duszę unosi i palcem wskazuje tu na ziemi, szczytną drogę, która doprowadzi mnie do Boga. (Petit-Senn).

Do dzisiejszego numeru „Bluszczu“ dołącza się: powieść **Czy to miłość?** przez Franka Frankfort Moore'a. Przekład z angielskiego, ark. 4.

TREŚĆ: Boże Narodzenie, przez Stefana.—Kazimierz Gliński. Kłeska Powieść (dokończenie). — Książki dla dzieci i młodzieży IV., przez M. I.—Obrazki z Algieru, przez Z. S.—Kronika działalności kobiecej.—Z bieżącej chwili.—Co mówią kwiaty, zebrała i ułożyła Marya Piechocka.

Dodatek obejmuje: Czy to miłość? powieść przez Franka Frankfort Moore'a przekład z angielskiego ark. 4. Przegląd mód. 27 wzorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie.—Dyspozycya stołu.

